Rok XII. Styczeń 1888. Nr. 1.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli pow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK
galicyjskiego
TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie ulica Teatyńska liczba 23, dokąd też wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Redaktor: Feliks Lewandowski.

Żywienie ptaków w zimie.

Z długiego szeregu usiłowań, zapobiegających zupełnemu wyniszczeniu ptaków, najskuteczniejszem jest żywienie ich w zimie. — Nie jesteśmy w stanie, mimo wszelkich ustaw i rozporządzeń, mimo kar i nagród doprowadzić do tego, aby zacząwszy od człowieka aż do najdrapieżniejszego ptaka, wszyscy teraźniejsi wrogowie ptactwa złożyli swą drapieżność. Nie możemy zapobiedz temu, aby źli chłopcy i swawolne dziewczęta, ciemny włościanin i próżniak miejski, jakoteż cały szereg zwierząt drapieżnych, żywiących się ptactwem, nie wybierali jaj, nie burzyli gniazd, nie zabijali i nie wytępiali żyjącego już ptactwa. Ze zwierzętami drapieżnemi stacza człowiek ciągle walkę i stanowczo szeregi ich przerzedza; ale cóż robić z ludźmi, którzy stokroć są dla ptactwa drapieżniejszymi i szkodliwszymi? — Pominąwszy ciemnych, głupich i złych, czyż możemy liczyć na oświeconych lub cywilizowanych?! Nie! stokroć razy nie! Wszak widzimy w krajach „*per excellence*“ cywilizowanych, jak we Francyi, Włoszech, Niemczech, a nawet i w Anglii, że oprócz małej garstki obrońców, prawie wszyscy mieszkańcy z zapałem, godniejszym lepszej sprawy, oddają się przyjemności tępienia ptactwa, i to mimo ustaw, mimo konwencyj międzynarodowych, mimo nawet izolowanych głosów duchowieństwa

(jak we Francyi) i szkół. Na wybrzeżach Włoch i Francyi padają w czasie odlotu i przylotu miliony ptactwa li dla brudnego zysku i połechtania podniebienia. Mniej tępią ptactwa praktyczni Niemcy, lecz za to w rozlicznych ich miejscach kąpielowych, dokąd ściągają się ludzie z całego świata, nie znajdziesz kuchni, w którejby dla smakoszów nie przyrządzano potraw z małego ptactwa, często z daleka sprowadzonego i drogo opłaconego. — Anglia znowu sprowadza miliony ptactwa z swych rozległych kolonii a nawet z Ameryki, dla głupiej mody, której nic powstrzymać nie jest w stanie. W obec tych wszystkich nieprzyjaźnych warunków, nie pozostaje nam nic innego, jak ratować pozostałe jeszcze ptactwo od klęsk klimatycznych, którym choć w części zapobiedz możemy Srogie zimy przerzedzają strasznie szeregi ptactwa pozostającego u nas w kraju. Po srogiej zimie całe nieraz okolice wyludniły się z ptactwa, poginęły one z głodu i zimna. — Temu przecież zapobiedz możemy i powinniśmy. Szczęśliwa myśl, żywienia ptactwa w zimie, najbardziej w krajach Europy się przyjęła, i skutki tego są namacalne. — Wprawdzie we wielu krajach zachęty do tego nie brak. W szkołach propaguje tę myśl nauczycielstwo, dzienniki wszystkie przypominają w stosownym czasie i upominają ogół czytających, a nawet z ambon usłyszeć można głos do ludu. U nas jeszcze tego wszystkiego nie ma. — W szkołach i to tylko ludowych znajdziemy gdzie niegdzie nauczycieli, propagujących z własnego popędu tę myśl zdrową. Dziennik przyjmie ogłoszenie wtedy, gdy mu podasz gotowy artykuł, — byleby tylko krótki i niezabierał wiele miejsca. Z ambony ponoś nikt jeszcze głosu podobnego nie słyszał.

Cały tedy obowiązek spada na nas, na Towarzystwo ochrony zwierząt. Nie możemy powiedzieć, aby usiłowania nasze, nie odniosły choć w części pomyślnego skutku. Gdziekolwiek dotarliśmy naszemi odezwami, wszędzie ta myśl przyjęła się, z małemi wyjątkami, a kto tylko zakosztował tej przyjemności, żywienia ptaków w zimie, nietylko jej sobie nie odmawia, lecz owszem krzewi ją w około siebie jak może. Mamy w tym względzie wiele doniesień z prowincyi, a przypuszczamy, że jeszcze więcej jest takich, którzy obowiązek ten sumiennie spełniają, lecz albo ze skromności lub lenistwa do pisania, nic o tem nie donoszą.

Wykonując myśl tę praktycznie, żywimy ptactwo od r. 1878 bez przerwy we Lwowie na Wysokim Zamku, w Ogrodzie miejskim, na wałach Gubernatorskich i Hetmańskich i na kilku skwe-

rach. W początkach zbieraliśmy fundusz na to ze składek od członków zupełnie wystarczający, od r. 1882 subwencyonuje nas gmina miasta kwotą 60 zł. rocznie, a strażnicy ogrodowi mają obowiązek czuwania nad żerowiskami i rozsypywania żywności dwa razy dziennie. Każdej zimy rozsypujemy przeszło 600 kilo siemienia oprócz innych nasion, a nawet w czasie ostrych mrozów dajemy nieco łoju wołowego dla sikorek. Żerowisk stałych utrzymujemy 30, i gdy na Wysokim Zamku i w Ogrodzie miejskim ucztują prawie same ptaki śpiewające, w mieście samem przeważnie wróble żywią się naszym kosztem, i kosztem kilku kupców nasion, którzy im nie żałują przysmaków. Wiele bardzo mieszkańców urządza w ogrodach swoich, u okien i na podwórzach, stałe żerowiska, inni znowu donoszą różne specyały na żerowiska publiczne. Aby młodzież licznych szkół średnich i zakładów męskich i żeńskich brała w tem udział taki, jakiegoby po niej spodziewać się należało, tego powiedzieć nie możemy. Brak im zachęty od kierowników i nauczycieli, którzy dążności Towarzystwa wcale nie popierają. — Gdy na prowincyi kilku dyrektorów gimnazyalnych i nauczycieli zaliczamy do stałych naszych i dawnych przyjaciół, we Lwowie niestety nie możemy się poszczycić ani jednym. -- O tych już więcej nie wspominamy, dla nich bowiem wystarczy, gdy pokażą uczniowi wypchanego ptaszka w muzeum, lecz żeby się uczeń przypatrzył ptaszkowi żywemu, jego radości z życia i jego cierpieniom, to jest zupełnie dla nich obojętnem.

Dla tych więc tylko, którzy się zajmują żywieniem ptactwa, aby to odniosło skutek pożądany, podajemy tu niektóre uwagi.

Nigdy na jednem żerowisku nie zgromadzają się wszystkie rodzaje ptaków. Gdy wróble wciskają się do stodół, a nawet do sieni, pożywią się z kurami i podzielą z gołębiami, inne ptactwo nie opuszcza lasów i krzaczystych sadów, inne znowu pustych pól i oddalonych ogrodów.

Dla wielkiej rodziny sikor, dla pełzaczów, bargielów, dzięciołów, należy urządzać w ogrodach żerowiska „wysokie“, t. j. deszczułki albo na drzewach albo na słupkach wysokości człowieka, i to zawsze w pobliżu rozłożystego drzewa, świerków, smereków, gdzie ptactwo czuje się bezpiecznem przed napadem drapieżca.

Dla zięb, szczygłów, czyżyków, makolągwy, dwonników, poświerki, czeczotek, mazurków i t. p.

należy urządzać żerowiska „polne“, oddalone od domów, na ziemi, lecz zawsze w pobliżu gęstych krzaków, a gdzieby tych nie było, obok złożonej kupy chrustu i różnych gałęzi. Do tych żerowisk należy je zwabić, ustawiając na niskich patykach wiązki ostów, łodyg, cykoryi, szparag i pokrzywy lub snopów słomy owsianej.

Podobnie urządza się żerowiska także dla kosów, drozdów i szpaków z nasienia harbuza, ogórków, słonecznika i to w pobliżu krzewów jagodonośnych.

Wystrzegać się należy kładzenia na żerowisku pogniecionych kartofli, grubych kawałków bułki i chleba, co często widzimy. Przedmioty te leżąc dłuższy czas albo zmarzają, albo naciągając wilgoci kwaśnieją, — a ptak głodny spożywając je w stanie skisłym, dostaje rozwolnienia, co w czasie zimna staje się dla niego zabójczem.

Siemię, ugotowane, niesolone mięso, tłuszcze wołowe, smalec wieprzowy, oto najzdrowsze i najulubieńsze potrawy dla ptaków owadożernych.

Ktoby się chciał w tej mierze szczegółowo poinformować i pouczyć, niechaj sobie kupi książeczkę: „*Futterplätze für Vögel im Winter*“, przez K. Th. Liebe u Teodora Hoffmanna w Gera i Lipsku, której każdy księgarz dostarczy za 20 fenigów. *F. L.*

Prostota gołębia.

(Według Bauernfelda *).

Miota wiatr śniegiem po opustoszałych ulicach miasta. Gwiazdy na mróz iskrzą na niebie, a wszystko, co żyje, skryło się do ciepłych schronisk przed nocą mroźną.

Na bruku stoi biedne dziewczę, licho ubrane, — stoi i milczy — i tylko skrzepłą wyciąga rękę ku ostatnim przechodniom.

— „Masz biedna sieroto“, mówię, wtykając jej w ręką pieniądz.

*) Sędziwy poeta Edward Bauernfeld, obchodził w tych dniach 86 rok urodzin swoich. W dniu tym umieścił w jednym z dzienników wiedeńskich wiersz pod tytułem: „*Taubeneinfalt*“.

— „Dziękuję, — szepce radośnie, choć nieśmiało, — „to dla moich ptasząt, dla moich gołąbków“.

— „Dla ptaszą t, dla gołąbków?! zawołałem zdziwiony, „wszak sama jesteś biedną sierotą, a żywić chcesz jeszcze ptaszki, – gołąbki?“

— „Bo one są biedniejsze odemnie! Zupy i kawałek chleba, dadzą mi ludzie litościwi; bo jeszcze jest litość nad sierotami, — ale dla biednych ptaków nie znają jeszcze litości. Bóg stworzył także te biedne ptaszęta, i kazał nam dbać o nie, bo i im życie jest miłe; — a one litości obudzić nie mogą. Ja się lituję nad niemi, bo sama litości żebrzę“.

Daje bogaty Nabob tysiące dla biednych, — w gazecie, — ta biedna sierota czyni więcej w swojej prostocie gołębiej.

Opłata od psów.

Rada miasta Libawy postanowiła także u siebie zaprowadzić opłatę od psów i poleciła urzędowi miejskiemu, aby odnośny projekt przygotował. Nim projekt został przedłożony, nastąpiła zmiana Rady, a nowa Rada cały ten projekt odrzuciła.

Delegowany miasta Wohlgemuth oświadczył się pierwszy przeciw opłacie i powiedział: Opłata od psów nie ma żadnego celu. Każdy podatek musi być albo fiskalnej albo prohibitywnej (skarbowej lub zapobiegawczej) natury. Dochód byłby wcale nieznaczny, a nadmiarowi psów takźeby się nie zapobiegło, gdyż opłatą dotknięci byliby tylko tacy, którzy i bez tego psy swoje porządnie utrzymują, a drudzy nie troszczyliby się o psy swoje, tak jak dotąd się o nich nie troszczą. Pies jest przyjacielem człowieka i właśnie on wyrabia u prostego człowieka godne pojęcie o stotunku tegoż do zwierząt. Przedewszystkiem jest pies najwierniejszym i najczujniejszym stróżem, chociaż nie jest na łańcuchu. — Delegowany Henkhausen popiera poprzedniego mowcę i przedstawia niedogodność ciągłego czuwania nad psem przed oprawcami, którzy jedynie dla zysku polują na psy porządnie utrzymywane i w marki zaopatrzone, a na psy opuszczone nie zwracają uwagi; wreszcie zwraca uwagę na to, że gdy dla bogatego 1 rubel jest bagatelą, dla ubogiego, któremu często pies jest potrzebniejszy, byłoby to ciężarem.

* * *

Widzimy, że od czasu zaprowadzenia opłaty, sprawy psów nigdzie nie uporządkowano. Gdy przedtem oprawcy wyłapywali psy wałęsające się, dziś polują tylko za psami opłaconemi, które przypadkowo nie mają marki na szyi. Nie chodzi tu wcale o bezpieczeństwo lecz o zysk. Gdy bogaty opłaci psa, puszcza go wolno na ulicę, gdyż zdaje mu się, że uzysuał przez to dla psa

prawo bezwzględnej wolności, a mając płacić za psa małego nabywa dużego, i te prawie wyłącznie żyją na ulicy, bo z natury rzeczy potrzebują wiele ruchu i wolności, i w pokoju są niedogodne. — Widzimy dziś psy rasy dogów, legawców, kurlandów i z góry św. Bernharda, koczujących po ulicach, i te właśnie, chociaż nigdy nikomu nic złego nie czynią, dla ludzi o drażliwych nerwach są solą w oku. — Przeciwnie ubogi, tuli swego małego pieska przy sobie i dzieli się z nim uczciwie. I tym to właśnie ludziom, którzy się niejako zżyli z swoimi „wiernusiami“, czyni się najwięcej krzywdy i postępuje z nimi bezwzględnie. — Od czasu zaprowadzenia opłaty — i wścieklizna nie schodzi z porządku dziennego. Gdy przedtem słyszano o niej kiedy niekiedy, a w danym razie oprawca zrobił swoją powinność bez hałasu i rozgłosu niepotrzebnego a nawet szkodliwego, dziś w razie jakiegoś podejrzanego wypadku dmie w surmy wojenne „armia zbawienia“, drukują się manifesty sążniste, grozi się grzywnami do 2.000 zł. i do pięciu lat więzieniem, zapełniają sie całe szpalty gazet i wywołuje się panikę ogólną. — Tak dzieje się w miastach dużych. W miasteczkach małych występuje cała siła zbrojna, strzela w prawo i w lewo, i zagraża ludziom śmiercią, aż wreszcie upojona zwycięstwem i wódką, dopuszcza się różnych nadużyć i excessów, i kończy w kozie.

Zdaje się, że my z postępem czem raz mądrzejsi, a my czem raz gł.....

Ulga dla psów łańcuchowych.

Teodor Matt w Markdorfie (w Badeńskiem), otrzymał patent na przyrząd, umożliwiający psu upiętemu na łańcuchu okrążanie całego domu.

Około całego domu oprowadzona jest z ominięciem ostrych kątów, rura ze szparą z jednej strony. — Wewnątrz rury znajduje się kulka metalowa z haczykiem, do którego przynitowany jest łańcuch. Kulka poruszająca się w kierunku poruszeń psa umożliwia mu obejście całego domu. Jedno ogniwo łańcucha stanowi elastyczna sprężyna dla złagodzenia silnych i nagłych targnięć. Skutki takiego przyrządu są te, że pies strzeże skutecznie domu całego, i że ma więcej ruchu potrzebnego mu do zdrowia.

Zarzynanie drobiu.

Czasopismo „*Für's Haus*“ rozpisało ubieganie się o nagrodę za najlepszą rozprawę o zabijaniu drobiu. Premię otrzymał autor, który stanowczo wykazał, że szybkie, ostrem narzędziem wykonane odcięcie zupełne czyli oddzielenie głowy ptactwa od tułowiu jest jedynym, najlepszym, najmniej bolesnym sposobem pozbawienia zwierzęcia w najkrótszym czasie przytomności i czucia. Następuje przytem także najzupełniejsze wykrwienie, co wiele wpływa na dobroć i zdrowość mięsa. Używane dotychczas sposoby, jak: poderznięcie szyi u kur, naderżnięcie karku poniżej głowy u gęsi i kaczek, tudzież duszenie małego ptactwa przez ciśnienie palcami pod skrzydła i duszenie gołębi sznurkiem, nietylko, że przeszkadzają szybkiemu wykrwawieniu, lecz wykonane ręką niewprawną i narzędziem tępem, przedłużają męczarnie zwierzęcia. Ostatni sposób jest wprost barbarzyńskim, a nawet szkodliwym, dla tego też przy oględzinach, bywa mięso niezupełnie albo wcale nie wykrwawione od użytku dla ludzi usunięte i zniszczone — jak i wszelka

zwierzyna na sidła złowiona na targach miejskich konfiskowana i niszczona. — Niestety zwyczaj duszenia gołębi praktykowany bywa prawie po wszystkich kuchniach. Oto przykład:

Poszedłem niedawno temu do pewnego klasztoru we Lwowie, w zamiarze kupienia pantarek i szukając gospodyni, zaszedłem aż do kuchni Zastałem tu gospodynię wydającą zarządzenia i — drugą zakonnicę, osobę młodą i ładną trzymającą w ręku kilkanaście kawałków grubych szarych nici. — W mojej obecności powiedziała gospodyni do Siostry młodszej: „Siostra niech podusi pięć par gołębi dla chorych". — Mój Ty Boże! pomyślałem, i chorzy na tem nie dobrze wyjdą, jedząc mięso krwią zatrute, lecz najgorzej ponoś wyjdzie ta młodsza Siostra, która takie polecenia, czy z odrazą czy bez odrazy, spełniać musi. — Piękną jest cnota posłuszeństwa, ale stokroć piękniejszą jest szlachetne serce i litość, które tu ślepemu posłuszeństwu ustąpić muszą. — Lecz kiedyż ustąpi głupota i mocne trzymanie się praktyk dawnych u gospodyń naszych? *F. L.*

Szkodliwe skutki łowienia zwierzyny na sidła.

Lekarz Dr. R.... w B. ogłasza w dziennikach niemieckich następujące zdarzenie: „Pewien dzierżawca u ks. Hohenlohe kazał założyć sidła druciane, aby złowić sarnę — Nazajutrz znaleziono w pętlicy biedne zwierzę, które widocznie zginęło po srogiem udręczeniu. Pan i pani domu sprawili sobie porządną ucztę i dobrze się sarniną uraczyli a i domownikom dali nieco pokosztować. Jeszcze tegoż samego dnia po spożyciu wszyscy uczuli niezwykłą suchość w ustach, skłonność do wymiotów, ciążenie głowy, zawrót i ogólne osłabienie. Dzierżawca stracił na dłuższy czas wzrok, żona jego umarła po krótkiej i bardzo bolesnej chorobie, córka, parobek i dziewka odchorowali po kilka dni. Objawy choroby wskazywały na działanie jadu wścieklizny, który mógł się zawierać w krwi na śmierć udręczonego zwierzęcia. — „Ileż to chorób, — woła ów lekarz — których przyczyn żadna diagnoza wykryć nie może, powstało ze spożycia mięsa zwierząt przed śmiercią srodze udręczonych, spędzonych lub gęsi podczas transportu aż do uduszenia stłoczonych i spragnionych".

Według zdania doświadczonych weterynarzy, zwierzęta na rzeź przeznaczone zabijane być powinne po spożyciu ostatniej karmy bez żadnego szkodliwego wpływu na jakość mięsa Morzenie ich głodem 24 godzin lub dłużej przed zabiciem, aby mięso dłużej świeżo wyglądało — jest wprost barbarzyństwem. Większą jeszcze głupotą jest odejmowanie im wody, którą aż do ostatniego momentu bez żadnych złych skutków pić mogą.

W klatce lwów.

„**Radośne zdarzenie**" zaszło w sam Nowy Rok w ogrodzie zoologicznym w Schönbrunnie. Oto urodziło się dwoje ładnych lwiątek z okazałej lwicy, ozdoby całego ogrodu. Matka, za przykładem wysokich dam, odstąpiła obowiązki karmienia duńskiej dodze, a jak zło-

śliwi twierdzą dla tego, że sama nie miała czem żywić potomstwa. Radośne to zdarzenie stało się jednak przyczyną poważnych niesnasek w familii królestwa pustyni. Najpierw odłączono matkę od ojca — a później matkę od dzieci, i dla uspokojenia wsadzono ją jeszcze do ciemnego aresztu na czas pewien. Młode ulokowano w ciepłym pokoiku wraz z karmicielką, a obowiązki ochmistrzyni przyjęła dobrowolnie pani Rezi, i jej tylko samej wolno przystąpić do skrzyni, w której doga leży z lwiątkami, jej tylko wolno podnieść jedno lub drugie i okazywać ciekawym widzom. Lwiątka są wielkości jednorocznych kotów, maści młodych zajęcy, a głowy mają podobne do głów psiąt lub kociąt. Tylko gdy się rozgniewają i zaczynają parskać, poznać w nich ród koci. Kładą się na grzbiecie, bawią się łapkami, a chodząc, przewracają się, jak nieporadne psięta. Doga przypatruje się z wielkiem upodobaniem tym zabawom, a strzeże te przybrane dzieci troskliwiej, niż strzegła swe własne, które jej zabrano. Wyprowadzona na spacer, nie może się doczekać powrotu, tak jak i to przybrane potomstwo tęskni za swą żywicielką. Lwica jest bardzo zazdrośna i niezadowolona z tego, i rozdarłaby swoje dzieci dla tego, że ich sama żywić nie może. W niewoli straciła możność karmienia. Lew jest zupełnie obojętnym i tylko wtedy się gniewał, gdy go na jakiś czas z lwicą rozłączono. — Inspektor ogrodu, który wychował już kilkoro lwiątek urodzonych w niewoli twierdzi, że lew poszarpał by natychmiast młode, gdyż duma jego znieść nie może, aby wychowywać królów dla niewoli — i bez przyrodzonego królestwa.

Obrazki z życia zwierząt.

Szlachetny czyn skazańca. Właściciel folwarku w Labuzie (w Pomeranii) p. R.... postanowił psa swego starego zastrzelić. Nim jednak to nastąpiło, wyszedł syn mały pana R.... na przechadzkę, a psisko stare powlekło się dawnym zwyczajem za swym paniczem. Chłopiec biegając nad rzeką potknął się i wpadł do rzeki w miejscu najgłębszem. Pies do niczego już nieużyteczny wskoczył za chłopcem i wyniósł go na brzeg, gdzie nadbiegli rodzice żywego i zdrowiuteńkiego z paszczy psiej odebrali. Czy tem zasłużył sobie niepotrzebny już w domu pies na darowanie mu życia, — o tem nie donoszą.

Waldman wierny sługa. Pewien myśliwy postrzelił już o zmroku jelenia. Mając nadzieję wytropienia go przed zapadnięciem nocy, spuścił ze smyczy swego „Waldmana“ farbotropa. Tropienie przeciągało się do późna, w tem i noc zapadła, a pies nie powraca. — Myśliwy poszedł do domu, sądząc, że Waldman po bezskutecznem tropieniu sam do domu wróci. Rano nie było jeszcze psa w domu. Mijały następne dnie i noce — a o psie ani śladu. Wreszcie po 12 dniach usłyszeli ludzie w lesie słaby głos psa. Udali się za głosem i znaleźli Waldmana na pół zmarzłego nad jeleniem nieżywym, którego tylko nieco nadgryzł dla zaspokojenia głodu. — O fakcie tym donosiły w swoim czasie dzienniki wiedeńskie.

Pies i kot. Przykład niezwykłego przywiązania psa do kota zdarzył się w pobliżu Florencyi. Pies na folwarku miał za towarzysza zabaw swoich kota, którego pan chciał się pozbyć. Uwiązano kotowi kamień u szyi i wrzucono do wody. Pies widząc to wskoczył za towarzyszem swoim i wyratował go po długiej walce z rwącym prądem. Po niejakim czasie wrzucono kota powtórnie do wody, pies i tym razem wskoczył za nim, lecz uchwyciwszy go przepłynął z nim przez rzekę i wysadził go na przeciwnym brzegu, chcąc go tym sposobem ochronić od dalszego prześladowania. Nie sprawdziło się tu przysłowie: „nie cierpi go jak pies kota“.

Pies ratuje życie. W hotelu Wandl we Wiedniu wydarzył się następujący wypadek. Zarządca Hofer udał się z świecą do piwnicy. Przeciąg zgasił świecę, Hofer spadł do lodowni, trzy piąter głębokiej. Kilka godzin leżał ze złamaną nogą na lodzie, a wołania jego o ratunek nikt nie słyszał. Dopiero wieczór pies zwęszył Hofera w lodowni i mimo nawoływań i groźb starał się koniecznie wedrzeć do piwnicy. Wreszcie otworzono drzwi i usłyszano słabe jęki na pół już zmarzłego zarządcy i wydobyto nieszczęśliwego.

Walka kur ze szczurem. W Elberfeld w browarze panowały na podwórzu trzy kokosze z licznem swem potomstwem. Pewnego dnia znaleziono z jednego kurczątka tylko kostki. Posądzano o to różnych znanych zbrodniarzy, lecz kokosze nie dały się w błąd wprowadzać, i odkryły go w postaci szczura, którego wszystkie trzy dzielnie dzióbami obrabiały. Szczur ledwie tym razem uratował życie, dopadłszy do jamy. Gdy po niejakim czasie znowu się na podwórzu pokazał, został nielitościwie przez kury na śmierć zadziubany.

Rady gospodarskie.

Na robactwo u ptaków dobrym okazał się środkiem balsam „Peru“, którym naciera się wszystkie szparki w klatce i szczebelki. Rozcieńczonym w spirytusie można nieco ponacierać między piórkami.

Najskuteczniejszym i najlepszym środkiem jest i zostanie zawsze, staranne wyparzenie klatki ukropem, wraz z całem jej urządzeniem.

Petroleum jako środek na dyfteryę u drobiu. Wiele drobiu ginie na dyfteryę. Choroba ta objawia się z początku świstem podczas oddychania, później charczeniem i otwieraniem dzióba. Zwierzę przestaje jeść, chudnie, kryje się po ciepłych kątach i tam w 3—4 dniach ginie. Wysmarowanie gardła pędzlem zmaczanym w petroleum i zapuszczanie po kropli do dziurek nosowych od razu uwalnia od tej choroby. W danym razie można to samo powtórzyć. Skutek ma być nadspodziewany.

Dojenie krów. Najwięcej masła daje mleko podoju wieczornego, mniej południowego, najmniej rannego. Przyczyna różnych ilości tłustych części w mleku leży w dłuższym lub krótszym pobycie mleka w wymieniu krowy, z tego powodu mleko ranne jest najchudsze.

Nieco o sprawach Towarzystwa.

Napaść „*Przeglądu weterynarskiego*“ na „*Miesięcznik*“, na Towarzystwo nasze i drezdeńskie, odniosło ten dla nas skutek szkodliwy, że jeden z członków naszego Towarzystwa, Dyonizy Herasimowicz, weterynarz z Brodów, zwrócił nam numer 10 Miesięcznika, który zawierał obronę naszą, — nie czytawszy jej. — Inni zaś weterynarze (15), nietylko nie zwrócili *Miesięcznika*, lecz owszem zaprenumerowali go wszyscy na r. 1888, wychodząc z zasady „*audiatur et altera pars*“, która to słuszna zasada, ściśle przestrzeganą bywa tam, gdzie chodzi o docieczenie ścisłej prawdy — i wyrobienie sobie własnego przekonania. P. Herasimowicz widocznie wierzy tylko „*in verba magistri*“, i nad słowa swego nauczyciela, wszystko inne jest dla niego herezyą.

Drugą stratą, jaką już tylko sama redakcya *Miesięcznika* poniosła, jest zarządzenie administracyi *Przeglądu*, nieprzesyłania dalszych numerów tego pisma redakcyi *Miesięcznika*. — Być może, że gdzieś indziej istnieje taki zwyczaj, nagadać komuś impertynencyi, odwrócić się i nie słuchać, co też on na to odpowie.

„*Exempla trahunt*“. Po „*Przeglądzie*“ zabrała się do nas i Zwierzchność gminna w Haliczu, a upatrując w dwóch korespondencyach z Halicza, umieszczonych w num. 9 i 10 Miesięcznika 1887, ubliżenie swej godności, wniosła na redakcyę formalną skargę do c. k. Prokuratoryi w Stanisławowie, która odesłała ją do c. k. Prokuratoryi we Lwowie, ta zaś nie znalazłszy w tych korespondencyach żadnej podstawy do oskarżenia. zwróciła skargę Zwierzchności gminnej w Haliczu napowrót. — O skardze tej bylibyśmy nawet nic nie wiedzieli, gdyby pewne osoby w Haliczu z inteligencyi, nie zaofiarowały się nam same na świadków do przeprowadzenia dowodu prawdy, a nawet wyrażali radość swoją, że nadarzy im się sposobność pomówienia nietylko o rzeczach zawartych w tych korespondencyach, — ale i o innych. — Niestety nie udało się nam, a jak twierdzą fachowi, to skarżący na tem nieudaniu się najlepiej wyszli. — Lecz co najciekawsza w całej tej halickiej kwestyi, to to, że intelektualny sprawca tejże, głosił całej ziemi Halickiej, że jest największym przyjacielem nietylko Towarzystwa naszego, lecz nawet i psów (pozabijanych), że zostaje w serdecznej korespodencyi z sekretarzem Towarzystwa i właśnie układa z nim plan urządzenia we Lwowie na rzecz Towarzystwa odczytu „o wściekliźnie“ i udowodni, że nietylko psy ale i ludzie podpadają tej chorobie bez injekcyi i że skutki jej u ludzi są o wiele straszniejsze i szkodliwsze. Dalej udowodni, że u ludzi tą chorobą dotkniętych rozwinięte są silnie organa do niszczenia spirytualiów, natomiast brak u nich zupełny mózgu, i że na tę chorobę nie ma medycyna żadnego środka, a nawet sami bogowie walczyliby z nią daremnie. — Choroba ta różni się o tyle od choroby tej u psów, że ludzie dotknięci nią okazują nieprzezwyciężony wstręt od wody, czego nowsze badania u psów nie potwierdzają.

Nawet nie odczuwaliśmy, że mamy w Haliczu takiego przyjaciela, my jednak z przyjaźni jego rezygnujemy i ponoś jeszcze dużo wody w Dniestrze upłynie, nim po jego dłoń sięgniemy.

Sprawa zastrzelenia psa w sam dzień Bożego Narodzenia na ulicy miasta Lwowa przez pewnych młodzieńców, rokujących piękne nadzieje, nie wyszła jeszcze z fazy przedwstępnego śledztwa policyjnego, z powodu stawianych władzy najrozliczniejszych do ukończenia jej przeszkód. Pomimo, że pokrzywdzony właściciel psa, aby nie psuć karyery tym młodzieńcom, którzy już wiele psów postrzelali, a nawet strzelaniem swem ludziom stali się niebezpiecznymi, okazał gotowość odstąpienia od skargi i żądał tylko w drodze dobrowolnej ugody najsłuszniejszego odszkodowania za rzeczywiście poniesioną stratę materyalną, ugoda prowadzoną jest z drugiej strony w sposób tak nikczemny i podstępny, że budzi nawet wstręt u organów władzy, która sama pragnie rzecz tę z możliwem oszczędzeniem winnych w drodze ugodowej załatwić.

Rozmaitości.

Konsumcya mięsa końskiego w Wiedniu wzrasta coraz bardziej. W trzecim kwartale b. r. w rzezalni miejskiej zabito 1.253 koni. Ceny mięsa: za pół kilo przedniego 12—14 ct., zadniego 14 do 16 ct., polędwicy 16—20 ct, kiełbasy suchej 20—22 ct. Ogon koński kosztuje 25—50 ct., skóra 6—7·50 ct.

Stado nurów morskich, dzikich kaczek i innych ptaków północnych, rozbite prawdopodobnie burzami podbiegunowemi, zabłąkało się dnia 15 Listopada aż do Lwowa. Ptaki zgłodniałe spadały na ziemię i nie mogły się podnieść. Wiele egzemplarzy schwytano i noszono się z niemi po mieście. Szczególniej nury, ptaki bardzo okazałe i tłuste, wielkości gęsi, kupowali handlarze dziczyzny i ptactwa i zarzynali. — Kilka egzemplarzy przyniesiono do muzeum imienia Dzieduszyckich.

Zapis dla Pasteura. Pani Boucicaut, niedawno zmarła właścicielka jednego z największych domów handlowych w Paryżu „Bon marche“, zapisała z majątku swego przeszło 17 milionów franków na same cele humanitarne, nie zapominając o żadnym z najniższych sług swoich i pomocników. Zapisała także Pasteurowi, który już przedtem 150 tysięcy franków od niej otrzymał, jeszcze 100 tysięcy.

Pasteur otrzymał na kongresie w Wersalu jeden głos na prezydenta, a wyborca jego p Bourgeois, w następujących wierszach wyjaśnił powody swego wyboru:

„Pour qui voter? On se partage,
„Moi je n'en sais rien, sur l'honneur!
„Puisque tant de gens ont la rage
„Moi je vote encore pour Pasteur“.

(Za kim głosować? Dzielą się. Ja nie wiem, na honor. Skoro tylu ludzi ma wściekliznę, głosuję tedy za Pasteur'em).

Członkowie kongresu odczytawszy ten czterowiersz, wybuchnęli głośnym śmiechem

Zemsta konia. W sobotę dnia 16 b. m. popołudniu na Wulce, woźnica Józef Pękacki bił zapamiętale konia, zaprzężonego do wozu, przeładowanego kamieniami. Koń, przyprowadzony do szalonego gniewu, uderzył go kopytem w brzuch i woźnica, pomimo natychmiastowej pomocy, odwieziony do domu na ulicę Pełczyńską l. 6, zmarł nazajutrz. Jestto w krótkim czasie już drugi wypadek.

Owoce. Z południowej Styryi przewieziono do Niemiec koleją południową 1.200 wagonów jabłek tegorocznego zbioru.

Konfiskata ptaków, Na doniesienie Tow skonfiskował komisaryat II. dzielnicy u Wład. Kuryłowicza 3 ptaki, a oprócz tego u Józefa Zolla 13 ptaków śpiewających. Nadto zabrano wiele potrzasków i sieci u obydwóch ptaszników mieszkających przy ulicy Janowskiej. Ptaki puszczono na wolność, a przyrządy zniszczono.

W Wiedniu umarł nauczyciel ludowy, a trup leżał przez 24 godzin i nikt o pochowanie się nie troszczył. Wreszcie koledzy choć sami ubodzy złożyli się i pochowali go.

Narzekania nauczycieli na lichą płacę, z której wyżyć nie mogą, tak już spowszechniały, że nawet wtedy, gdy który z głodu umrze, jeszcze temu nie wierzą.

„Tygretta“. Kotka tygrysia przywieziona przez Sarę Bernhardt z Ameryki zginęła na niestrawność. Dorwała się łupiny orzecha kokosowego z czego spuchł jej brzuch i śmierć natychmiast nastąpiła.

Na stłumienie filoksery przeznaczył sejm Dolnej Austryi 20 tysięcy złr. Gdyby szkodniki te podpały ustawie o chorobach zaraźliwych, możnaby zaprowadzeniem przymusu kagańcowego uczynić je nieszkodliwemi.

Chrząszcze majowe w Listopadzie. Wieśniacy koło Stockerau natrafiali przy uprawie roli, bardzo często na żywe, zupełnie rozwinięte chrząszcze majowe, których nie zwykłe o tej porze ciepło wywabiło na powierzchnię ziemi. Wnoszą z tego, że rok przyszły będzie obfitym w chrząszcze i będzie rokiem urodzajnym

Małpa fortepianistką. Dzienniki amerykańskie donoszą, że jeden z uczonych wyuczył małpę grać na fortepianie. Według mniemania tegoż uczonego, wszystkie małpy posiadają większe lub mniejsze zdolności muzyczne. Po 42 lekcyach, małpa owa, zwana Tabita, z podziwu godną dokładnością, umiała grać gamy. Elastyczność i ruchliwość palców ma być u niej niezwykłą,

Spuścizna po dżokieju. Jerzy Fordham, znany dżokiej angielski, zmarły niedawno, pozostawił żonie swojej i czworgu dzieciom po 10.000 funt. szt. każdemu. Nadto czując bliski zgon, Fordham zwołał całą rodzinę i rozdzielił wszystkie podarunki, jakie otrzymał w ciągu swojej długiej dżokiejskiej karyery, a które przedstawiają bardzo znaczną wartość.

Psy w służbie wojskowej Ministerstwo wojny ma zamiar przedsięwiąć próby z użyciem psów do służby wojskowej, szczególniej przy patrolach i posterunkach.

Panika w kościele. We wsi Lawis w południowym Tyrolu, z powodu wołania o wodę dla omdlałej dziewczyny, powstała w kościele ogromna panika. — Wszyscy rzucili się do drzwi, a między pierwszymi był lekarz gminny Dr. Sette, który też wraz z innymi we drzwiach na śmierć został stratowany. Siedmnaście ciężko pokaleczonych osób, pozbawionych zostało przez to pomocy lekarskiej.

Spadek po straconym Dnia 11 b. m. stracono w mieście Cork w Irlandyi lekarza Filipa Cross, który otruł swą żonę, aby się mógł ożenić z guwernantką. Majątek swój około 600 tysięcy franków zapisał guwernantce, ciało zaś swoje psom, — a duszę diabłowi. Dodatek ten wcale był niepotrzebny, gdyż mamonę zabierze guwernantka z mocy kodycylu, dusza przypadnie dyabłowi z mocy prawa, — a psy nigdy do spadku po takich straceńcach się nie zgłaszają i z takich zapisów nigdy nie korzystają.

Ochrona ptaków w Indyach. Rada wice-króla zatwierdziła ustawę, mocą której wzbroniono zabijanie masami ptactwa krajowego dla ozdoby kapeluszy dam europejskich.

Gust amerykański. Makay, żona milionera amerykańskiego, postanowiła sprawić sobie płaszcz ze skórek samych ptaków rajskich. Skórek takich potrzeba 500 sztuk po 30 marek. Razem zatem kosztować będzie płaszcz 15 tysięcy marek, nie wliczając w to kosztów wysłania dwóch osobno do tego myśliwych do Nowej-Gwinei, gdzie z wielkim trudem rzadkiego tego już ptaka upolować można.

Dwaj zuchy. Ojczyzna dumną być może, — pisze „*Pester Lloyd*“, — jeżeli ma więcej takich zuchów, jak dwaj bracia Makoczy, którzy nie dawno temu podczas zabawy tańcującej „*Sautanz*“ (bez tłumaczenia) weszli w zakład, że jeden z nich zje 50 porcyj faszerowanej kapusty, a drugi 10 świec łojowych. I dokazali co przyrzekli. Rozpłatane na połowę zwierzę, wiszące w sali zabawy na haku, a którego śmierć dała powód do tej zabawy, zarumieniło się na widok takich konkurentów.

Słuszne kary. Elew leśnictwa w Tharadth (Saksonia), przywiązał psa swego do „welocipedu“ i zmusił go w ten sposób do przebycia dłuższej drogi. Sąd miejski skazał za to elewa na 30 marek grzywny, zaś sąd ławniczy, dokąd ukarany się udał, podwyższył winę do 75 marek grzywny.

Furman w Gröba bił konie, które wozu z piaskiem ruszyć nie mogły, robotnicy ujęli się za koniem, a furman rzucił się na robotników i zaczął ich okładać biczyskiem po głowie. — Za pobicie ludzi i dręczenie koni skazany został na pół roku więzienia. — Takie kary odniosą skutek z pewnością.

Wiek pstrąga. Nad długowiecznością pstrągów staranne studya czynił amerykanin Schermann i rezultaty tychże umieścił w dziennikach amerykańskich.

Scherman wpuścił rocznego pstrąga do stawu w Lafaycie (w stanie nowoyorskim) i co ro rok wyławiał go w celu obejrzenia i zważenia. Okazało się, że w szóstym roku życia pstrąg zaczyna chudnąć, jego plamy czerwone znikają zupełnie i cała skóra przybiera barwę

ciemno szarą. Śmierć nastąpiła po 46 latach życia pstrąga i wówczas ryba ta była tak chudą, że ważyła mniej niż 4 funty.

Paryż a Kulparków. Sadi Carnot, prezydent republiki francuskiej, zwiedzając temi dniami zakład dla starców i idyotów w Paryżu „*La Salpetrière*“, udekorował pewną dozorczynię krzyżem legii honorowej, za jej 35-letnie wzorowe i ludzkie obchodzenie się z starcami i głupkowatymi.

O tym samym czasie w zakładzie na Kulparkowie, dozorca Dziuga, łamał obłąkanym, dozorowi jego powierzonym, żebra, a obecnie oczekuje nagrody w kryminale. — W samym tym fakcie niema nic nadzwyczajnego, nic dziwnego, gdyż łamanie obłąkanym w tym zakładzie żeber jest rzeczą znaną, lecz to jest dziwnem, że dyrektorowie i inspektorowie śmieli przed sejmem przedstawić owego dozorcę Dziugę, znanego kryminalistę i zostającego pod dozorem policyjnym, jako „najporządniejszego i najinteligentniejszego dozorcę“, i że złamanie czterech żeber nie było przyczyną śmierci Izydora hr Dzieduszyckiego.

Do jakich to wyników doprowadzają nowoczesne wiwisektorskie badania i nauka ich na tychże oparta.

Z lat dziecięcych arcyksięcia R .... opowiadają następującą anegdotkę: Gdy arcyksiążę przez dłuższy czas przebywał w Wenecyi, czynił mu honory wojskowe pułkownik Grivicic i był często do stołu dworskiego proszony. W tym czasie stracił arcyksiążę swego ulubionego mopsa, którego kazał wypchać, aby widokiem jego swój żal nieco ukoić. Pułkownik zjednał sobie wielką sympatyę młodego arcyksięcia, który chcąc ją objawić, rzekł pewnego razu do pułkownika: Kochany Grivicie, ja pana tak lubię, że po śmierci pana każę go sobie wypchać.

Amerykanka o uczniach medycyny. Pewna amerykanka wydając sąd o mężczyznach, między innemi mówi: „Studenci medycyny są po prostu okropni: gdy często w jakim domu robią wizyty, należy pilnie uważać na psa, bo mogą go ukraść dla wiwisekcyi“.

HUMORYSTYKA.

OGŁOSZENIA.

Na ulicy Ogoniastej l. 28 w parterze można dostać o każdej dnia porze kwaśne mleko prosto od krowy.

Icek Blageles poleca świeże masło majowe, utrzymywane przez cały rok na składzie.

Tylko u Okpiszowskiego dostać można pyszny czomber zajęczy, porcya 20 ct. Tamże są do nabycia skórki z kotów po zniżonej cenie.

W tym domu jest do wynajęcia stajnia dla Wysokiej Szlachty i Arystokracyi. *(Djabeł).*

W szkole:

— Co to są gołębie pocztowe?

— Są to takie gołębie, które się do nas pocztą sprowadza z Antwerpii, tak jak śledzie pocztowe z Hamburga. (*Djabeł*).

Pociecha.

— Mamo! mysz wpadła do dzieżki z mlekiem.

— No, i cóż? Wydobyłeś ją?

— Nie, — gdzieżtam.

— A cóżeś zrobił?

— Wrzuciłem tam kota. (*Djabeł*).

Ojciec, który zna swego syna.

Syn: Kochany ojcze! Znasz zamiłowanie moje do numizmatyki. Trafia mi się nabyć tanio bardzo cenny zbiór starych monet. Przyszlij mi na to 300 zł.

Ojciec: Kochany synu! 300 zł. posłać ci nie mogę, gdyż po pierwsze nie mam ich, a powtóre nabycie przez ciebie zbioru monet tak mi się wydaje, jak gdyby mój „Nero“ sprawić sobie chciał zbiór kiełbas.

Na polowaniu.

— Cóż pan zastrzelił?

— A! A! widzisz pan, - tam leci.

Dziwna poezya.

— Ach, panie Gotlieb, ja bardzo lubię wieś, skowronki, słowiki....

— O ja, ptak to jest bardzo dobra rzecz, ja tyż lubiła ptak, zum Beispiel: tłusta giensz!

Złośliwie,

Na Szlązku zniesiono wprawdzie jedną szkołę średnią, lecz za to dano 3.400 zł. subwencyi na podniesienie chowu bydła.

Styl kwiecisty.

— Nóż mój wykonał dziś świetną operacyę.

— A więc szkoły kliniczne są już wcale niepotrzebne.

Dr. prof. Kaposi, lekarz, będąc na bankiecie, wniósł toast: „niech żyją wszyscy moi studenci“!

Jeden z obecnych zanważył, że lepiejby zrobił, gdyby dozwolił żyć wszystkim swoim pacyentom

Profesor (w szkole gospodarstwa): Jak można baraninę utrzymać w świeżym stanie?

Uczeń: Jeżeli się barana zostawi przy życiu.

Przypowieści salomońskie.

Miej na pieczy usta i język twój — a nie nałożą ci kagańca.

Sprawiedliwy ma na pieczy zwierzątko swe, — dla tego zaprowadził cło na zwierzęta.

Gdy koń twój głodny jest, — wstąp sam do restauracyi.

KORESPONDENCYA.

Tuchla w Styczniu. W górach naszych wymarza drób wskutek niedbalstwa tutejszych mieszkańców, którzy nie postarają się nawet dla swego drobiu o jakie takie schronisko na zimę. — O ochronie

zwierząt niema tu mowy. Natura sama ratuje ptactwo domowe od zupełnego wyginięcia, gdyż dała im na tę zimę szczególnie gęste upierzenie.

P . . . .

Do właścicieli psów we Lwowie.

Według rozporządzenia Magistratu do L. 49421|1885, przyjmują komisaryaty roczną opłatę od psów aż po koniec Marca, i do tego czasu nie wolno oprawcom łapać psów z markami przeszłorocznemi. — Opłatę 5 zł. od psa można także uiścić w ratach, — przyczem jednak utrata psa przed drugiem półroczem nie uwalnia od uiszczenia resztujących rat. — Magistrat nwzględnia również podania ubogich o uwolnienie od całej lub pewnej części opłaty. Prośby wnosić należy do Magistratu, po poprzedniem potwierdzeniu ubóstwa przez komisarza dzielnicy.

W czasie zimy.

Sroży się zima,
Mróz wszystko ścina,
I żeru nie ma
Biedna ptaszyna.

Głód jej dopieka,
Pod chaty lata,
Szuka człowieka,
Chcąc mieć w nim brata.

Bądź jej więc bratem,
Niech się nie głodzi,
Nie stracisz na tem,
Bóg ci nagrodzi.

Litość nam życie
Prześlicznie zdobi,
Z ludzi, wierz dziecię,
Aniołów robi.

Gdy wiosna wróci,
Odżyją drzewa,
Słońce blask rzuci,
Ptaszek zaśpiewa.

Panu na niebie
Zanuci dzięki,
Żeś go w potrzebie
Żywił z swej ręki.

Miłą ci będzie
Onej godziny
Ta w każdym względzie
Wdzięczność ptaszyny.

Ocal jej życie
Wśród czasu złego,
Daj dowód, dziecię,
Serca dobrego

Syp okruszynki,
Nie stracisz na tem,
Bądź dla ptaszynki
Życzliwym bratem.

Józef Chmielewski.

Od administracyi.

Nadpłaty dla Towarzystwa złożyli:

JWna Jadwiga hr. Husarzewska	5 zł.
Wny ks. prałat i kanonik Spithal	5 „
JO. księżna Florentyna Czartoryska	5 „
Wna Ewelina Chajęcka z Żurawna	5 „
Wna Helena Piegłowska	2 „
Wny Bernard Diamand	2 „

Wny Dr. Józef Malinowski, prezes Towarzystwa, złożył na cele dobroczynne 20 zł.

Za powyższe nadpłaty i dary wyrażamy niniejsem powinne podziękowanie.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Bayiego.